Rok 1 Piątek, dnia 3 kwietnia 1925 Nr. 62 Cena 15 gr.

CODZIENNY EXPRESS POMORSKI

Wychodzi 7 razy tygodniowo o godzinie 7-ej rano, w poniedziałki o godzinie 10-ej — z tygodniowym dodatkiem ilustrowanym

PRENUMERATA
w ekspedycji miesięcznie 2,50 zł, z odnoszeniem lub pozamiejscowe 2,75 zł, za granicą 4,— zł. - Redakcja, administracja i ekspedycja znajdują się w Toruniu przy Piekarach nr. 14. - Telefon nr. 647. - Redaktor przyjmuje od godz. 3 do 5 wiecz. - Administracja czynna od godz. 8³⁰ rano do godz. 6 wiecz.

OGŁOSZENIA
Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 15 gr. Na str. 4-łam. 40 gr. na I str. 70 gr. Za ogłoszenia skomplik. i z zastrzeżeniem miejsca 25 % nadwyżki. - Ogłoszenia drobne: wiersz napisowy 20 gr, każde następne słowo 10 gr. Ruch w towarz. 20 gr. wiersz. - Ogł. zagr. 100% nadwyżki. Konto czekowe: P. K. O. Poznań 201 060.

Potworny skandal w Toruniu.

Sensacyjne szczegóły afery komandora Bartoszewicza. Co pisze o tem „Kurjer Poranny"? Poseł p. S, zamieszkały w Toruniu, wmieszany w aferę. Opinja domaga się wyjaśnienia szczegółów zbrodni przeciwpaństwowej. Kto jest poseł p. S. i dlaczego łączy się go z tem przewinieniem.

Wczoraj pokrótce donieśliśmy o aresztowaniu komandora Bartoszewicza, dzisiaj za warszawskim „Kurjerem Porannym" z dnia 1. kwietnia b.r. nr. 91 podajemy następujące szczegóły:

„W związku z aresztowaniem komandora Bartoszewicza z powodu nadużyć w marynarce wojennej otrzymujemy następujące szczegóły:

W grudniu 1924 r. wskutek wniosku kontroli generalnej M. S. Wojsk. została powołaną przez ministra spraw wojskowych nadzwyczajna Komisja śledcza, celem przeprowadzenia rewizji w dziale służby gospodarczej kierownictwa marynarki wojennej M. S. Wojsk. Komisja ujawniła w tym dziale brak wszelkiej przepisowej gospodarki, nieporządek i nadużycia (np. były wydawane pewnym dostawcom bardzo znaczne zaliczki, które następnie ci zwracali w zdeprecjowanej walucie). Po przeprowadzeniu badań, zawieszono w czynnościach szefa służby gospodarczej kier. mar. woj. kapitana Pozowskiego oraz referenta mundurowego por. Rotkiela, zaś sprawę przekazano prokuratorowi.

W styczniu r.b. tasama nadzwyczajna Komisja śledcza (częściowo w zmienionym składzi) zaczęła badać sprawę dostaw dla działu broni podwodnej kier. mar. wojennej. Tu również wykryto cały szereg nadużyć natury kryminalnej (co potwierdził szef korpusu kontrolerów M. S. W. gen. Górski w sejmowej komisji woskowej). Okazało się bowiem że kierownik samodzielnego działu broni podwodnej, komandor ppor. Bartoszewicz wykonywał wszelkie zamówienia dla powierzonego mu działu bez przetargów i wyłącznie w „Nadwiślańskich zakładach mechaniczno - budowlanych" w Toruniu, lub w firmie „Marszałk i Sp." Pieniądze były wpłacane przez Bank Warszawsko - Gdański.

Komisja śledcza stwierdziła szereg uchybień formalnych i prawnych w umowach, zawieranych przez kom. ppor. Bartoszewicza z „Nadwiślańskiemi zakładami mechanicznymi". Również stwierdzono, że rewolwery systemu „Parabellum" kupowane przez firmę „Marszałk i S-ka" jako nowe w rzeczywistości były używane. Tu dodać należy, że w ciągu tylko 1924 roku wypłacilo kier. mar woj. „Nadwiślańskim zakład. mechanicznym" kilka miljonów złotych za dostarczone części broni podwodnej co do których wyłonił się teraz cały szereg zastrzeżeń, natury technicznej. **Jako charakterystyczny szczegół należy zaznaczyć, że książka protokółów odbiorczych dostaw wykonywanych przez** „Nadwiśl. zakłady mechaniczne" dla kier. marynarki wojennej, **znajdowała się w prywatnem mieszkaniu posła (Zw. Lud. Nar.) (? — Red. Codziennego Expressu) w Toruniu, co kom. ppor. Bartoszewicz tłomaczy tem, iż przy wyjazdach do Torunia zatrzymywał się stale u posła S.** Ciekawem jest również, że kontrolerami z ramienia kier. mar. wojennej przy wykonywaniu tych miljonowych i odpowiedzialnych dostaw w „Nadwiśl. zakładach mechan." byli tylko: chorąży Chorytoniuk i dwóch marynarzy.

Głównymi współwłaścicielami „Nadwiślańskich zakładów mechanicznych" oraz „Marszałk i S-ka" a jednocześnie posiadającymi przeważne wpływy w „Banku Warszawsko - Gdańskim" są pp: Marszałk i Erbstein, wybitni członkowie kolonji monarchistów rosyjskich w Warszawie. Osoby znające stosunki rosyjskie opowiadają, że p. Marszałk był przed rewolucją rosyjską agentem departamentu policji carskiej, następnie po rewolucji z ramienia hetmana Skoropadskiego komendantem m. Kijowa, skąd razem z hetmanem uciekł do Berlina. Tam razem z p. Akermanem (byłym carskim prokuratorem w Warszawie) zorganizował podobno biuro rosyjsko - niemieckiej propagandy, pomagał Bermontowi, słowem działał wbrew interesom państwa polskiego. Następnie pp. Marszałk i Erbstein trafili do Polski i są właścicielami zakładów przemysłowych, wyrabiających środki obrony marynarki wojennej.

Wiadomo jest zatem, że ci panowie mają dużo bardzo poważnych stosunków w sferach wojskowych i rządowych, a szczególnie mieli poparcie zawsze ze strony kierownictwa marynarki wojennej. Jak stwierdziła Komisja śledcza protokóły odbiorcze na materjały broni podwodnej wykonywane przez firmy: „Nadwiślańskie zakłady przemysłowe" oraz „Marszałk i S-ka" kom. ppor. Bartoszewicz sporządzał fikcyjnie. Np. Komisja stwierdziła, że kilkadziesiąt tysięcy metrów liny stalowej za którą kierownictwo marynarki wojennej zapłaciło, wogóle nie dostarczono.

Charakterystykę komandora Bartoszewicza dał p. Miedziński w przemówieniu swem w dniu 10 ub. miesiąca w komisji sejmowej wojskowej. Mówił wtedy:

„Tenże komandor (komandor Bartoszewicz) miał już w przeszłości swej, przed dwoma laty tego rodzaju wypadek że z jego mieszkania zginęły ściśle tajne akta mobilizacyjne. Przebieg śledztwa wykazał, że nie mogły one zginąć w sposób taki, jak to p. komandor podawał. Były okoliczności, związane z tą sprawą, które czyniły go w najwyższym stopniu podejrzanym. W każdej armji oficer, po tego rodzaju sprawie, jeśli nie strzeliłby sobie w łeb, nie mógłby w żadnym wypadku kontynuować swej karjery wojskowej. Jednakże ten pan pozostawiony był na swem stanowisku aż do chwili obecnej, a gdy zostały wykryte kryminalne nadużycia o najzupełniej niewątpliwym złodziejskim charakterze — pozostaje na wolności. Niższy oficer lub podoficer od pierwszej chwili byłby skwapliwie uwięziony. **Wobec tego nabierają prawdopodobieństwa krążące uporczywie, a bardzo przykre pogłoski, że w obronie tego pana występowały wobec min. spraw wojskowych czynniki polityczne, jakoby nawet pewien poseł sejmowy."**

Tyle „Kurjer Poranny". Przerażającym jest fakt strasznej korupcji, jaka ogarnia ludzi na wybitnych stanowiskach urzędowych — a jeszcze bardziej przerażałby ten szczegół, izby korupcja sięgała do sfer naszego przedstawicielstwa prawodawczego. Domagamy się surowego śledztwa i niezatajania przed narodem żadnych szczegółów dotyczących zwyrodniałych aktorów tego potwornego skandalu.

Posiedzenie Sejmu.

Sprawa Wieczorkiewicza i Bagińskiego.

O rozwiązanie Sejmu.

WARSZAWA, 2. 4. (PAT)

Po referacie pos. Liebermana (P.P.S.) o projekcie ustawy o karach za handel kobietami i dziećmi, Izba przychyliła się do wniosku pos. Bittnera (Chrz. Dem.) o odesłanie tego projektu do komisji prawniczej w celu jego udoskonalenia.

Zabierając głos przy tej okazji, pos. Holder Eggerowa (Z.L.N.) domagała się konfiskaty majątków tych, którzy się wzbogacili na skłanianiu do nierządu.

Następnie przyjęto poprawki Senatu do ustawy o potrąceniach z uposażeń osób wojskowych oraz poprawki Senatu do ustawy o gołębiach pocztowych, poczem przystąpiono do trzeciego czytania ustawy o mierniczych przysięgłych.

Sprawozdawca pos. Kozicki (Z. L. N.) omawiał zgłoszone do trzeciego czytania poprawki, które po części przywracają poprzedni tekst komisyjny i zwrócił przytem uwagę Izby na rezolucję komisji, która domaga się zcentralizowania agend mierniczych w jednym urzędzie.

Zabierali w tej sprawie głos pos. Insler (klub żyd.) i pos Poniatowski (Wyzwol.).

Następnie przyjęto z poprawkami w drugiem czytaniu.

Z kolei Izba przystąpiła do nagłości wniosku klubów P. P. S. i Wyzw. w sprawie zamordowania przewożonych więźniów Bagińskiego i Wieczorkiewicza przez eskortującego ich policjanta.

Pos. Barlicki (P.P.S.) uzasadniając nagłość tego wniosku oświadcza, że zbrodniczy czyn starszego przodownika Policji Państwowej Muraszki, który zamordował dwóch skutych więźniów musi zatrwożyć każdego, który pragnie praworządności.

W chwili, gdy p. minister Ratajski wchodzi na trybunę celem złożenia oświadczenia rządowego w tej sprawie, na ławach lewicy powstaje ogromna wrzawa, wobec czego przewodniczący wicemarszałek Moraczewski przerywa posiedzenie na parę minut.

Po wznowieniu posiedzenia min. Ratajski złożył następujące oświadczenie:

Wieczorkiewicz i Bagiński zostali odstawieni do Stołpc pod eskortą policyjną z województwa białostockiego. W Stołpcach została ona zluzowana przez eskortę policji państwowej powiatu stołpeckiego. Eskorta ta składała się z 6-ciu posterunkowych, jednego przodownika i jednego starszego przodownika, pod komendą aspiranta Jana Szyszkiewicza, zastępcy komendanta powiatowego policji państwowej w Stołpcach. Komendant powiatu był nieobecny, gdyż służbowo znajdował się w Komendzie okręgowej w Nowogródku. W wagonie, w którym byli więźniowie Wieczorkiewicz i Bagiński ze Stołpc do Kołosowa znajdowali się prócz eskorty: prezes delegacji repatrjacyjnej p. Kulikowski, delegat M. S. Z. p. Kicki, starosta stołpecki Zajączkowski i jego zastępca, 2 oficerów Korpusu Ochrony Pogranicza oraz trzech funkcjonarjuszy policji niemundurowanej między nimi starszy przodownik policji kryminalnej Muraszko, korzy jednakże do eskorty nie należeli.

Muraszko popełnił zbrodnię zabójstwa i za nią będzie odpowiadał przed sądem

Dopatrując się już w obecnej chwili w urzędowaniu miejscowej władzy administracyjnej i policyjnej cech przekroczenia służbowego, zawiesiłm w czynnościach aż do dalszych zarządzeń starostę stołpeckiego Zajączkowskiego oraz kierownika eskorty, aspiranta P. P. Szyszkiewicza.

Po przemówieniu p. min. Ratajskiego nagłość wniosku przyjęto. Co do załatwienia merytorycznego wobec sprzeciwu postanowiono je odroczyć do jutra.

Na porządek dzienny weszła nagłość wniosku Klubu Wyzwolenia i Jedności Ludowej w sprawie rozwiązania Sejmu i rozpisania nowych wyborów. W tej sprawie zabierali głos posłowie Putek (Wyzw.), Żuławski (P.P.S.), Poniatowski (Wyzw.), Gdyk (Chrz. Dem.), Wasynczuk (Kl. ukr.), Stroński (Chrz. Nar.), Taraskewicz (kl. białoruski), Kozłowski (Z. L. N.), Kiernik (Piast).

W imiennem głosowaniu 194 głosami przeciw 141 odrzucono poprawkę pos. Żuławskiego o natychmiastowe rozwiązanie Sejmu.

Następne posiedzenie w piątek o godzinie 11 rano.

Stan strajku rolnego.

WARSZAWA, 2. 4. (AW)

Według wiadomości urzędowych, strajk rolny największy daje się odczuć w województwie warszawskiem, łódzkiem, kieleckiem i lubelskiem. Na Pomorzu strajk nieco się rozszerzył, obejmując 170 folwarków.

Złuda niskiego obciążenia.

Znany ekonomista, dr. Roger Battaglia, zamieścił w „Nowej Reformie" następujące uwagi:

„W chwili, gdy wpływają do kraju pierwsze sumy z pożyczki amerykańskiej, należy sobie uprzytomnić przedewszystkiem, jakie jest obciążenie skarbu państwa pożyczkami.

Ogólna suma długów wewnętrznych skarbu państwa polskiego, wynosiła 31 grudnia 1924 r. okrągło 128 miljonów złotych. Ogólna suma pożyczek zewnętrznych wynosiła tęsamą datę 1790 miljonów złotych. Całe obciążenie wynosiło zatem 1918 miljonów, czyli mniej więcej tyle, ile wynosi jedna strona budżetu na rok 1925. Na głowę mieszkańca wypada zaledwie coś ponad 60 złotych. Jest to obciążenie najmniejsze w Europie i wogóle znikome.

Zdawałoby się, żeśmy dokonali cudu, skorośmy tak nikłą kwotę zaciągniętych pożyczek pokryli wydatkami na budowę państwa i koszta ciężkiej wojny. — Oczywiście byłoby to złudzeniem. Decydującą bowiem rolę w pokryciu tych nadzwyczajnych wydatków odegrał podatek inflacyjny. Za jego to pośrednictwem zjadło państwo, na pokrycie owych nadzwyczajnych wydatków, nietylko dużą część dochodu społecznego z pierwszych 5 lat swej egzystencji, lecz także prawie całą resztę kapitałów pieniężnych, jakie tylko jeszcze pozostały i nadgryzło poważnie kapitały rzeczowe, już i tak przez wojnę światową nadwyrężone.

O wiele racjonalniej byłoby było rozłożyć ciężar tych „kosztów założenia" na dłuższy okres czasu, przynajmniej na jedno pokolenie. To jednak w części nie było możliwe — a w części zostało zaniedbane.

W każdym razie stan obecny jest taki, że prawie nie mamy długów, a budżet mamy względnie zrównoważony, ale nasze kapitały pieniężne są ciągle jeszcze znikome, kapitały rzeczowe są podniszczone, a dochód społeczny jest niewystarczający.

Finanse mamy dobre, nawet bardzo dobre, ale gospodarstwo społeczne, acz opiera się na silnych podstawach naturalnych, jest bardzo osłabione, jak krowa dobrej rasy, której przez dłuższy czas mało dawano jeść, a zabierano wszelkie mleko.

Pod tym ostatnim kątem widzenia, należy patrzeć na cyfry, które wykazują obciążenie daninami państwowemi i monopolami w Polsce — w kwocie 40 złotych na głowę, w Czechosłowacji — 80 złotych, we Francji — 175 zł. Bezwzględne obciążenie podatkowe jest zatem w Polsce bardzo niskie. Jeśli jednak uwzględnimy, że porcja dochodu społecznego, wypadająca na głowę mieszkańca w Czechosłowacji i we Francji jest obecnie conajmniej 2 razy większa niż w Polsce, zobaczymy przedewszystkiem, że nasze obciążenie podatkowe jest w istocie rzeczy równe obciążeniu Czechosłowacji. Ogromna różnica, która zachodzi pomiędzy tym ostatnim poziomem, a obciążeniem Francji na niekorzyść tej ostatniej, tłómaczy się ogromne mi kosztami wojny światowej, które miała Francja, a których nie miała ani Polska, ani Czechosłowacja, niemniej jak tem, że Francja musiała dotąd i musi obecnie jeszcze wykładać z góry za Niemców na te „reperacje", które jej się od Niemców należą.

Porównując zaś dokładniej Polskę z Czechosłowacją musimy stwierdzić, że równe względne obciążenie podatkowe w obu krajach jest dla Czechosłowacji o wiele lżejsze, a dla nas o wiele uciążliwsze, ponieważ tam życie gospodarcze rozwija się normalnie, koszta kredytu i produkcji nie są nadmierne, wydajność pracy jest większa, podczas gdy my weszliśmy w okres przesilenia gospodarczego — przyczem także i niedostateczność obiegu pieniężnego odgrywa poważną a ujemną rolę. Jeśli komuś wogóle idzie łatwo, to łatwiej mu zapłacić choćby 80 zł. rocznie, niż 40 zł. drugiemu, który ma w teorji taki sam dochód, ale któremu wszystko idzie bardzo ciężko i który przedewszystkiem nie ma dość pieniędzy ani kredytu.

Uwagi naszej nie powinno ujść przy tej sposobności jeszcze jedno zjawisko. W tamtych krajach, po przełamaniu pierwszych trudności powojennych, produkcja weszła w fazę normalnego rozwoju i po tej linji ciągle postępuje naprzód. U nas produkcja silnie ruszyła naprzód w cieplarnianej sztucznej atmosferze okresu inflacyjnego, a gdy nastała stabilizacja waluty, zaczęła coraz bardziej utykać i spadać, aż stanęła na martwym punkcie, z którego może ją ruszyć tylko gruntowna reforma gospodarcza, a jedynym z najistotniejszych swych punktów natrafiająca niestety na olbrzymie trudności. O ile bowiem sprawa zwiększenia kapitałów gospodarczych jest na lepszej drodze, o ile także metody pracy (w zakresie przemysłu) wykazują postęp, to sprawa główna, sprawa wydajności pracy, prawie wcale nie ruszyła z miejsca i jest, rzec można, przytłoczona niskiem uświadomieniem gospodarczem szerokich warstw, egoistyczną demagogją pewnych stronnictw i osobistości, oportunistyczną biernością rządu.

Dopiero gdy się powiedzie usunąć tę największą przeszkodę poprawy, wówczas dopiero będziemy mogli naprawdę cieszyć się z tego, że nasze obciążenie długami państwowymi jest najmniejsze w Europie i wówczas dopiero obecna cyfra obciążenia podatkowego stanie się naprawdę niewygórowaną.

Marks czy Braun?

Stronnictwa republikańskie parlamentu Rzeszy i Sejmu pruskiego mają dzisiaj powziąć ostateczną uchwałę co do ustanowienia wspólnej kandydatury stronnictw republikańskich. Rokowania idą w tym kierunku, aby Marx był wspólnym kandydatem na prezydenta, natomiast Braun został pruskim premjerem. Sejm pruski miałby być rozwiązany a nowy apel do wyborów spowodowałby zwycięstwo stronnictw republikańskich. — Cała prasa republikańska domaga się gwałtownie nowego sejmu uważając, że tylko w ten sposób uda się przełamać opór niemieckiej partji ludowej t.j. grupy Stresemanna w sejmie pruskim.

Z komisyj sejmowych.

WARSZAWA, 2. 4. (PAT) Sejmowa komisja budżetowa przyjęła w trzecim czytaniu następujące części budżetu na rok 1925: Budżet Ministerstwa Przem. i Handlu, budżet Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych, budżet Ministerstwa Pracy i Opieki Spol., budżet Ministerstwa Sprawiedliwości, budżet Ministerstwa Robót Publ., budżet Ministerstwa Oświaty. Dokończenie trzeciego czytania budżetu na rok 1925 odbędzie się w sobotę rano.

Nie można im dogodzić.

LONDYN, 2. 4. (AW) „Temps" donosi, że na razie zaniechano rokowań między Anglją i Niemcami w sprawie paktu bezpieczeństwa, ponieważ Niemcy oświadczyły, że nie godzą się na interpretacje tych propozycyj przez Chamberlaina w angielskiej izbie gmin.

O porozumienie polsko-czeskie.

PRAGA, 2. 4. (PAT) Na posiedzeniu komisji senackiej dla spraw zagr. po przeprowadzeniu dyskusji zabrał głos Benesz i oświadczył, że między Polską a Czechosłowacją dojdzie napewno do większej współpracy politycznej. T. zw. przystąpienie Polski do małej ententy jest tylko kwestją terminologji. Co się tyczy traktatu z Polską, to — skonstatował Benesz — Czechosłowacja już porozumiała się z Polską w ważnych sprawach politycznych i gospodarczych tak dalece, że tranzyt czechosłowacki przez Polskę do Rosji i tranzyt Polski do państw zachodnich Europy został dopuszczony. W kwestji uznania Rosji nie ma minister nic nowego do powiedzenia. Kwestje wewnętrzno - polityczne stoją narazie na przeszkodzie do uznania.

Uchwały Rady Ministrów.

Dodatek dla pracowników kolejowych.

WARSZAWA, 1. 4. (PAT.) Rada Ministrów w dniu 1. kwietnia b. r. powzięła następujące uchwały: 1) przyznanie dodatku pracownikom kolejowym za służbę w porze nocnej, 2) przyznanie dodatku do uposażeń i żołdów oficerów i podoficerów zawodowych oraz szeregowych Korpusu Ochrony Pogranicza, 3) rozporządzenie w sprawie wywłaszczenia nieruchomości pod budowę połączeń kolejowych na G. Śląsku, 4) rozporządzenie w sprawie organizacji statystyki ruchu naturalnego ludności, 5) projekt ustawy o prowizorjum budżetowem na czas od 1. maja do 30. czerwca 1925 r.

Złotowłosa Dina.

(Legenda rumuńska).

Żył, przed dawnym już czasem, stary drwal, którego jedynem bogactwem było dwoje dzieci: syn Kostuś o muskularnych ramionach, który pomagał mu w pracy, oraz córka złotowłosa Dina, która strzegła mieszkania, przędła wełnę na przyodziewek dla wszystkich trojga i przygotowywała strawę.

Pewnego dnia, gdy staruszek czuł się bardziej niż zazwyczaj zmęczony, rzekł on do swego syna:

— Idź, dziecię moje, do lasu, wykonaj sam codzienną naszą pracę i nie zapomnij, powracając, przynieść kilka wiązek drzewa suchego, aby ogień nie zagasł w domowem naszem ognisku.

Kostuś wyruszył, zdążał bardzo szybko i znalazł się niebawem u celu. Gdy skończył robotę, przystąpił do zbierania zeschłych gałęzi, które miał zanieść do chaty. Był pochylony nad ziemią, gdy nagle usłyszał głos ostry i zgrzytliwy. Głos ten powiadał mu:

— Kto jesteś ty, który ośmielasz się zakłócać spokój mojego lasu?

Chłopiec wyprostował się, rozejrzał się naokół siebie, lecz nie zobaczył nic. Tymczasem głos mówił dalej:

— Jestem genjuszem lasów. Wiedz, że to drzewo ukarany za swoje zuchwalstwo.

Wtedy, wzrok opuściwszy, dojrzał chłopiec dziwaczną, maleńką postać, nie wyższą niż wierzchołki traw, lecz o twarzy starca, ozdobionej siwemi, włosami i długą siwą brodą.

— Ba! — pomyślał sobie Kostuś —, jakąż krzywdę uczynić mi może człowiek, który nie sięga nawet do moich kolan?

I Kostuś rzekł:

— Jestem drwalem. Spełniam uczciwie swe rzemiosło i nie mam zamieru wyrządzać szkody nikomu.

Mały człowiek odpowiedział tylko przeciągłem gwizdnięciem i na to wezwanie wyłonił się ze wszystkich stron wielki tłum maleńkich poczwarnych i ohydnych istot, które otoczyły Kostusia i zaczęły się wdrapywać na niego podobnie jak małpy wdrapują się na drzewo.

Po chwili ręce i nogi chłopca zostały skrępowane tak, że chłopiec padł na ziemię. Karzełki zawlokły go pod pień drzewa, potem, oplótłszy jego szyję grubym żelaznym łańcuchem, przy pomocy tego łańcucha przywiązały go do pnia.

Później ten, który nazwał się Genjuszem Lasów, rzekł mu:

— Oto jesteś jeńcem tej kniei i będziesz oswobodzony dopiero wtedy, gdy łańcuch, którym jesteś skrępowany, przemieni się w łańcuch złoty.

Powiedziawszy to, wybuchnął śmiechem przeszywającym i wszystkie małe ludki śmiech ten podchwyciły, rozpraszając się. Już od dawnego czasu znikli wszyscy od bez śladu, a echo powtarzało jeszcze ten śmiech, który aż mroził krew w żyłach nieszczęśliwego chłopca.

Przez cały zaś ten czas, w chacie, ojciec i córka przepełnieni byli niepokojem. Wieczór zapadał, nigdy zaś jeszcze nie zdarzało się, aby Kostuś zapóźnił się tak bardzo. Kilka razy już Dina wychodziła przed drzwi i starała się dojrzeć czy brat się nie zbliża. Wreszcie rzekła:

— Ojcze, pójdę na spotkanie Kostusia bowiem obawiam się, czy jakieś zwierzę nie napadło na niego wśród nocy.

Ujęła w dłoń topór i szybkim krokiem zdążając, zagłębiła się w las. Od czasu do czasu zatrzymywała się, i nasłuchiwała w nadziei, że dobiegnie jakiś dźwięk, który wskaże jej miejsce obecności brata. Jęk dał się słyszeć i pobiegła w kierunku skąd jęk dochodził, dziewczyna ujrzała swego brata, powalonego na ziemi, skrępowanego i przywiązanego za szyję do pnia drzewa. Jednym skokiem znalazła się przy nim:

— Bogu niech będą dzięki, że cię znalazłam, najdroższy bracie. Za chwilę już będziesz wolny.

I uderzając toporem, usiłowała przełamać ogniwa łańcucha.

— Nie męcz się bezowocnie — rzekł jej Kostuś — tysiąc razy potężniejsze niż twoje, słodko Dino, ramiona, naprózno wysilałyby się nad tem. Łańcuch ten jest zaczarowany i ogniwa jego mogłyby pęknąć dopiero wtedy, gdyby to żelazo stało się złotem. Odejdź, pozostaw mnie tutaj, powróć do naszego ojca, przed tem jednak weź ten oto mój bukłak, napełnij go świeżą wodą ze strumyka, gdyż gnębi mnie pragnienie.

Dziewczyna uczyniła to, o co brat ją prosił. Poszła ku pobliskiej polance gdzie wśród mchów płynęły czyste wody strumyka. Wyłonił się księżyc, rozsyłając na wszystkie strony zimny blok światła i teraz jasność panowała taka, jak w pełni dnia. Dina pochyliła się, aby napełnić bukłak wodą i ujrzała w strumyku odbicie swojego oblicza. Włosy splecione w warkocze otaczały bladą jej twarz aureolą złota. Wtedy przypomniała sobie słowa Kostusia i nadzieja odżyła w jej sercu. Szybko pobiegła na powrót ku swojemu bratu. Niewiele czasu upłynęło, gdy przy pomocy toporu i noża pozbawiła swą główkę pięknej królewskiej ozdoby i długie jej włosy padły do jej stóp jak wielki łan złoty.

Wtedy przyklęknęła obok brata i zwinnymi palcami owinęła naokoło ogniw łańcucha złote sploty swoich włosów. Łańcuch gdy stał się łańcuchem złotym, pękł nagle i w tej samej chwili rozerwały się wszystkie więzy, które krępowały Kostusia. Kostuś był oswobodzony.

Lecz, gdy w uczuciu nieskończonej wdzięczności pokrywał pocałunkami twarz swej siostry, ujrzał on dwie wielkie łzy, błyszczące w jej oczach.

Nie jestem już dziewczyną o długich splotach włosów. Jestem zeszpecona może na zawsze i nie znajdę wybrańca — wyszeptała.

Lecz Kostuś odwiązał szal, który opasywał wiotki stan Diny i przystroił szalem jej głowę, zastępując w ten sposób najpiękniejsze na świecie uczesanie.

I oto w tej samej chwili przejeżdżał obok owego miejsca królewicz, zdążający na polowanie. Dostrzegł Dinę i widząc ją tak piękną, rozkazał swojej świcie, aby się zatrzymała i zażądał, aby przyprowadzono przed jego oblicze młodą dziewczynę i chłopca. Gdy opowiedziano mu przedziwną przygodę zrozumiał, że dziewczyna równie była dobrą, jak piękną była i nie zwlekając pospieszył poprosić o jej rękę drwala, jej ojca.

Na dzień zaślubin młody królewicz kazał utkać dla swej narzeczonej zawój tak piękny i tak podobny z urodę, że wszystkie damy dworu zapragnęły posiadać takie same zawoje. Od tego czasu, jak starzy ludzie zapewniają, niewiasty Mołdawji i Wołoszczyzny noszą ow właśnie zawoje, które tyle poezji nadają ich piękności.

Ameryka posiada najgenialszego przestępcę.

Prasa amerykańska nie może wyjść z podziwu nad osobą Geralda Chapmana który jest, jej zdaniem, „najgenjalniejszym przestępcą" wydanym dotychczas przez Amerykę. Podobizna tego przestępcy zdobi pierwsze strony gazet amerykańskich, zamieszczających długie artykuły, w których Chapman jest sławiony jako „najśmielszy, najzręczniejszy i najzdolniejszy przedstawiciel swego zawodu". Gazety amerykańskie mówią nawet o jego „kryminalnej karjerze" a powagi naukowe zastanawiają się głęboko nad tem, dlaczego nie można było człowika tak nadzwyczajnie utalentowanego, posiadającego taką energję i takie wielkie zdolności umysłowe, uczynić pożytecznym członkiem społeczeństwa.

Ów Chapman trzyma od pięciu lat w napięciu uwagę publiczności amerykańskiej. W roku 1919, został on wypuszczony z nowojorskiego więzienia, w którem odsiedział siedmioletnią karę. Od tej chwili rozpoczyna się jego „kryminalna karjera". Dopuszcza się on coraz to zuchwalszych przestępstw, a nigdy nie udaje się go schwytać. W październiku roku 1921 ,urządza on swoje „arcydzieło", czyli

napada wśród białego dnia w samem centrum Nowego Jorku na wóz pocztowy,

rabuje półtora miljona dolarów i znika jak kamfora. W pięć tygodni później powtarza on taki sam zamach pod wodospadem Niagara, rabując przytem 70 tysięcy dolarów. Okradłszy jeszcze dwa sklepy jubilerskie zamierzał on udać się do Europy, aby tam w spokoju spożywać owoce łajdackiego „zarobku". Na krótko jednak przed wyjazdem, udało się policji nowojorskiej przychwycić go w jego z nadzwyczajnym przepychem urządzonych apartamentach i osadzić go pod kluczem.

Złodziej jednak tego typu co Chapman nie łatwo da się zgubić. Już w czasie swego pierwszego oprzesłuchania zrobił on próbę wyskoczenia przez okno sali sądowej, jakkolwiek sala ta znajdowała się na trzeciem piętrze. Został wówczas ponownie schwytany i umieszczony w innem więzieniu. W marcu 1923 roku w niewyjaśniony dotychczas sposób wystarał się on o piłę i przepiłował kratę w oknie swej celi, poczem

spuścił się po powrozie ukręconym z pościeli i zniknął.

Ucieczka jego stanowiła w Ameryce pierwszorzędną sensację. Cały kraj poprostu zaczął go ścigać. Użyto w tym celu wielkiej armji policjantów, detektywów i psów policyjnych. Dopiero 18 stycznia, a zatem po dwuletniem prawie unikaniu skutków pościgu, został on w Muncie, w stanie Indiana wykryty i obezwładniony właśnie w chwili, gdy chciał strzelić z browninga do nacierającego policjanta.

Rzecz oczywista, że gmach więzienny w Muncie nie wystarczał dla złodzieja tego typu co Chapman, przewieziono go więc do więzienia w Indianopolis, gdzie umieszcza się zazwyczaj najwiękyszych przestępców. Przez Amerykę przeszło westchnienie ulgi, gdy uzyskano pewność, że Chapman jest nareszcie mocno trzymany. Jednocześnie wszakże prasa rozpływa się w uwielbieniach dla tego człowieka. którego czyny oceniane są ze sportowego punktu widzenia i któremu przyznaje się, że jest on niewątpliwie „championem" przestępców.

Dokoła osoby tego przestępcy krążą liczne legendy. Od chwili jego ucieczki z więzienia publiczność zapisywała na jego konto każdą zuchwalszą kradzież i rozbój. Przeceniano tak dalece jego „kryminalną energję", że rewolwer Chapmana rozbłyskał strzałem jednocześnie w Chicago i w Nowym Jorku. Kule policjantów raniły śmiertelnie jednego i tego samego dnia i o tejsamej godzinie zarówno w Filadelfji jak i w Minneapolis. Za każdym jednak razem

udawało mu się w zagadkowy sposób ujść pościgu.

Był to poprostu nadbandyta, który umiał nagle uczynić się niewidzialnym.

Był to jednak człowiek odznaczający si nadzwyczajną przytomnością umysłu. Kiedy pewnego razu przychwycono go na gorącym uczynku z dymiącym rewolwerem w dłoni, Chapman wskazał rewol werem znajdujące się przed nim drzwi i zawołał:

— Tam kogoś zabito!

Oczy wszystkich obecnych zwróciły się w tamtym kierunku, z czego skorzystał Chapman i zbiegł. Chapman ubierał się bardzo elegancko i miał niezwykle szeroką naturę. Był to człowiek niezmier nie hojny. W czasie ostatniej swej ucieczki zapłacił on szoferowi, z którego usług korzystał, tysiąc dolarów. Obecnie ten król przestępców amerykańskich

znajduje się w celi zaopatrzonej w podwójne drzwi

i pod zdwojoną strażą w więzieniu w Indianopolis. Publiczność oczekuje gorączkowo chwili jego ucieczki i nowych „czynów". Nikt bowiem nie wątpi w Ameryce, że Chapman i tym razem ucieknie. — Niedarmo jest przecież „najgenjalniejszym przestępcą amerykańskim". Taka sława wszak obowiązuje.

Czy Urugwajczycy są amatorami.

Sport w Ameryce a poparcie społeczeństwa.

Rzecz ciekawa i charakterystyczna, Urugwajczycy wyjechali na kilkumiesięczny tournee po Europie i stawiano im zarzuty, że muszą to być zawodowcy, okazuje się jednak, iż są amatorami czystej krwi. Chcąc zrozumieć ten objaw, trzeba pojąć czem jest piłka nożna w Urugwaju, jak się wgryzła w stosunki społeczne i jaką rolę odgrywają mistrzo wie w społeczeństwie.

W Montevideo każda dzielnica posiada stadjon, gdzie cała ludność oddaje się wychowaniu fizycznemu. Każde mia steczko, liczące 3000 mieszkańców, ma prawo domagać się od państwa wybudowania stadjonu.

Urugwaj, to Finlandja południowoamerykańska, z tą tylko różnicą, że w pierwszej króluje lekka - atletyka, w drugim piłka nożna. W obydwóch pań stwach mistrzowie wyrastają do rozmiarów bohaterów narodowych. Instytucja, w której pracuje mistrz Urugwaju, cieczy się popularnością, byłaby napiętnowana przez ogół, gdyby nie udzieliła urlopu graczowi, wybierającemu się na tournee zagraniczne.

I tak Cea jest tragarzem we fabryce lodu i można go codzień ujrzeć, jak dźwi ga 30-kilowe bryły, Zibecci (środek pomo cy) jest urzędnikiem bankow., Romano (lewo skrzydłowy) elektromechanikiem Arispe (prawy obrońca) dentystą, Petrone (środek ataku) zarządza sklepem ojca, Scarone (prawy łącznik) jest woźnym w Min. Spraw Zagranicznych.

Są to chłopcy przeważnie młodzi. Petrone ma zaledwie 19 lat, tyleż Mazzali i Uzdinaran, Scarone — 23, weteranem jest Romano, liczący 28 lat.

Podróż „Nationale" po Europie finan suje „Federation Uruguaya de Football". Związek ten reprezentował potęgę piłkarską Urugwaju na Olimpjadzie, finansowo jest dobrze usytuowany, że obecnie może ponosić fantastyczne koszta swoich podróżujących pupilów

Na razie Urugwajczycy zatrzymali się we Francji odnieśli łatwe zwycięstwo z Paryżanami, zachwycając zapełniającą po brzegi stadjon w Colombes publiczność, swoją piękną i precyzyjną grą.

Szkoda tylko że nasz kraj nie będzie miał tego zaszczytu, jaki spotka naszych bliższych i dalszych sąsiadów, którzy po starali się za wszelką cenę sprawić ucztę szerszemu ogółowi i dać możność ujrzenia mistrzów światowych.

Urządzenie takiej imprezy zależy tylko od poparcia ze strony społeczeństwa, a u nas trzeba przyznać z przykrością sport nie znalazł jeszcze dostatecznego zrozumienia w społeczeństwie, dlatego też trudno nam jest zdobyć się na coś, będząc w odosobnieniu jak na jakiej wyspie.

Interes wszystkiem.

PARYŻ, 1. 4. (PAT)

„Journal uważa, że obecność Balfoura na uroczystości otwarcia uniwersytetu żydowskiego w Jerozolimie jest nietylko dowodem uznania ze strony Anglji, lecz również dowodem zawarcia układu, jeżeli nie tranzakcji handlowej. Anglja zyskała sobie wdzięczność i posłuszeństwo ze strony żydowskiej. Zdoby wanie terenu w Palestynie przez judaizm jest olbrzymim tryumfem ducha, dla Anglji zaś jest rzeczą korzystną brać udział w tym tryumfie.

Uniwersytet żydowski.

JEROZOLIMA, 1. 4. (PAT.)

Dziś nastąpiło tu uroczyste otwarcie uniwersytetu żydowskiego. Obecni byli lord Balfour, gubernator Egiptu lord Allenby oraz delegaci wielu zakładów naukowych europejskich i amerykańsk.

Polskę odwiedzi wybitny polityk francuski.

PARYŻ, 1. 4. (PAT.)

W najbliższych dniach deputowany Paul Boncour udaje się do Polski. Dnia 7. b. m. przemawiać on będzie w Warsza wie w sprawie protokółu genewskiego i bezpieczeństwa. Następnie Boncour zamierza udać się na granicę polsko- rosyjską, celem zbadania na miejscu stanu służby ochrony pogranicza. Boncour wybierze się potem na 2-dniowy pobyt do Krakowa, a następnie zamierza zwiedzić korytarz gdański dla zbadania szeregu spraw, łączących się z kwestją bezpieczeństwa.

Wieści z Grudziądza.

O repertuar naszego teatru!

Przeglądając prasę pomorską napotkałem częściej na wzmiankę o toruńsk. „Teatrze objazdowym" i jego najnowszej sztuce ludowej „Męczeństwa śmierć św. Wojciecha", która się cieszy wielkiem powodzeniem wśród ludności Pomorza Mimowoli przypomniało mi się posiedzenie Rady Miejskiej w sprawie budowy teatru i pamiętne słowa przedstawiciela sfer robotniczych p. radnego Barańczaka: „My robotnicy głosujemy za wnioskiem magistrackim (budową), lecz żądamy, aby grano sztuki przystępne dla ludu i po przystępnych cenach" Kilka tygodni wstecz w dniu otwarcia nowego teatru przewodniczący Rady Miejskiej senator mec. Szychowski, wyluszczając zdanie kresowego teatru, podkreślił kilkakrotnie, iż on ma być szkołą dla tutejszej ludności. Pan Książek imieniem dyrekcji ślubował wówczas, iż pomny swej odpowiedzialności, będzie prowadził teatr pomimo wielkiego posłannictwa na rubieżach zachodnich. Przebrzmiały piękne i wyniosłe słowa, Cóż się atoli stało? — nic z tego, cośmy wówczas usłyszeli.. Teatr świeci więcej jak przerażającemi pustkami, jak dotąd tego jeszcze nigdy nie było. Grudziądz wstydzić się musi, iż posiadając tak piękny gmach, publiczność skrzętnie go omija. Czyjaż to wina? Społeczeństwa czy dyrekcji? Nie chcę bronić tu zupełnie i publiczności, lecz muszę powiedzieć, iż po większej części ponosi winę dyrekcja. Dyrekcja nie umiała sobie zaskarbić zaufania publiczności, nie umiała wczuć się w jej sentyment wgłębić się w jej duszę, lub też nie chciała... Społeczeństwo Grudziądzkie jest na wskroś narodowe, jest na wskroś religijne! — Z tym czynnikiem dyrekcja powinna się była liczyć i do tego zastosować swoje poczynienia. Obecnie czas wielkiego postu, czas rozważania. Inne teatry prowincjonalne zastosowały do tego swój repertuar, robiąc go poważniejszym, sięgając może więcej do klasycyzmu, pozostawiając wesołą operetkę na czas radośniejszy, poświąteczny. Nasza dyrekcja przekroczyła to zupełn., najwięcej ku własnej szkodzie. Wprawdzie zrobiła w ostatnich dniach w tym kierunku małą próbę „Bolesławem Chrobrym". Próba ta jednakowoż się nie powiodła ze względu na nikłą wartość sceniczną sztuki. Mamy atoli tak dużo ślicznych sztuk ludowych, nie brak i swojskiej muzyki, i swojskich melodji. Dlaczego dyrekcja nie sięga do bogatego skarbca narodowe go? Dyrekcja ceny niech zrobi ogółowi przystępniejsze — a pójdzie i inteligent i robotnik, a teatr nie będzie świecił pustkami. Dyrekcja sztuki te jednakowoż niech przygotowuje starannie, z całą pie czołowitością należną sztuce polskiej — a nie będzie potrzebowała się wstydzić i skarżyć na publiczność! Gdyż nie kilkakrotnie wypowiedziała się już kilkakrotnie o pinja publiczna, wypowiedziała się prasa miejscowa i zamiejscowa. To musi się koniecznie zmienić — zmienić się to musi koniecznie w interesie teatru, w interesie placówki polskiej, w interesie miasta, które w przepięknie wielkiej wystawy, i nie może na szwank postawić swej dobrej sławy.

Z prawdziwem zadowoleniem społeczeństwo grudziądzkie powitało zamiar tow. śpiewu „Lutni", które wystawi stare „Widmo" Mickiewiczowskie, aby ujrzeć znów coś klasycznego, wzniosłego na scenie naszej Zainteresowanie jest tak wielkie, iż „Lutnia" widziała się już zmuszoną dodać jeszcze piąty dzień przedstawień, aby zaspokoić wszystkich widzów.

Ludność m. Warszawy.

WARSZAWA, 1. 4. (PAT.) Według spisu ludności, przeprowadzonego przez wydział statystyczny magistratu m. Warszawy, ludność stolicy wynosiła w dn. 1. stycznia 1925 r. 992 450 w tej liczbie 322.185 Żydów.

Jubileusz p. red. Teski.

BYDGOSZCZ, 1. 4. (PAT.) Jubileusz 25-letniej pracy dziennikarskiej i narodowej obchodził dziś p. Jan Teska, naczelny redaktor „Dziennika Bydgoskiego". Jubilatowi składali życzenia prezydent miasta p. dr. Śliwiński, w imieniu rady miejskiej radca p. Milchert, delegaci związków i stowarzyszeń narodowych, syndykatu dziennikarzy i in.

Jutro, w sobotę, o godz. 4 po poł. **(ceny najniższe)** po raz ostatni na specjalnem przedstawieniu dla młodzieży szkol nej nieśmiertelne **„Śluby panieńskie"** Fredry w pierwszorzędnej obsadzie z udziałem p. **Cieszkowskiej** w roli Anieli, z dyr. **Bendą**. Wieczorem przedostatni występ królowej operetki polskiej, — wszechświatowej sławy primadonny **Wiktorji Kaweckiej.**

W niedzielę o godz. 3.30 po poł. (ceny do połowy zniż.) raz jeden jeszcze prześliczna komedja Szaniawskiego **„Ptak"**, wieczorem **pożegnalny występ p. W. Kaweckiej** w świeżo wystawionych **„Manewrach jesiennych"**.

Najbliższe premjery naszej sceny: dn. 8 b.m. **„W niemieckich szponach"** porywająca patrjotycznym zapałem sztuka francuska Rena Bazin (reżyseruje p. Zdzitowiecki, grają pp. Nettówna, Wnorowska, Wiesławska, Zarembina, Bogucka, Lisicka, Żołopińska, pp. Brokowski, Lenk, Zdzitowiecki, Tatarkiewicz, Bolko, Jejde, Kwaskowski, Ilcewicz, Pawłowski, Arnoldt), oraz nowy utwór oryginalny dr. J. Malaszewskiego **„Agentka bolszewicka"** z udziałem **p. H. Cieszkowskiej.**

PIERWSZA SZCZĘŚLIWA

której przypadła wygrana **w premjowanej sprzedaży reklamowej czekolady**, odbywającej się przy ul. Szerokiej 2 jest p. A. Bagińska. Dalszymi wygrywającymi są p. Trzaskalska, p. Śmigielski i inni, którzy otrzymali jako premje wspaniałe torty lub też śliczne bombonierki. Obfitość premij skłoni niezawodnie i innych do nabywania tabliczek czekolady, by uzyskać szanse na słodkie premje.

TORUŃSKA „CIEPŁA WDÓWKA" wygrała 8000 dolarów.

Jak nas informują, artytska toruńskiego teatru miejskiego p. Marja W. wygrała na nr. 247,320 premjowej pożyczki dolarowej **8000 dolarów**. P. W. występowała swego czasu w teatrze naszym w Bałuckiego „Ciepłej wdówce", kreując z powodzeniem rolę tytułową. Wobec tak pokaźnego pomnożenia wiana „wdowiego" wątpimy jednak, czy uda się jej dłużej oprzeć zakusom różnych łowców posagowych (o ile oczywiście dotąd nie związała się już węzłami serdecznymi).

Szczęśliwej p. W. zasyłamy nasze gratulacje, o ile reporter nasz był dobrze poinformowany.

„Pomorski Herold Pocztowy".

Pod powyższym tytułem ukazało się czasopismo, poświęcone obronie interesów pocztowców. „Herolda" wydaje zarząd okręgowy Związku Pracowników Pocztowych w Bydgoszczy.

Nowemu organowi pocztowców życzymy jaknajwiększego powodzenia.

I-sza Wszechpolska Wystawa Psów Rasowych w Warszawie.

Związek Hodowców Psów Rasowych, urządza w Warszawie w dn. od 31 maja do 2. czerwca r. b. I-szą Wszechpolską Wystawę Psów Rasowych, również z działami kotów i dzikich zwierząt futerkowych i kóz, — i prosi PP. Hodowców o wzięcie w niej udziału.

O objęcie protektoratu zwrócono się do Pana Ministra Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych. Do Komitetu Wystawy wchodzą: Zarząd Zw. Hodowców Psów Rasowych, oraz wybitni hodowcy z Organizacyj Myśliwskich.

Do Komisji Sędziowskiej zaproszono najwybitniejszych znawców psów rasowych. Komitet rozporządza nagrodami w postaci wielkich i małych medali złotych, srebrnych i bronzowych, — wysokiemi nagrodami honorowemi i pamiątkowemi, przyznanemi przez różne instytucje i osoby prywatne, popierające rozwój hodowli psów.

Nie wątpimy, że pierwsza to wystawa zakrojona na szerszą skalę, będzie wielkim i wspaniałym przeglądem naszego rodzimego dorobku w dziedzinie psiarstwa i pozwoli na wyprowadzenie wniosków zmierzającym do podniesienia hodowli. Okazy zakwalifikowane do pierwszych nagród będą miały prawo do wpisu w księgi rodowe psów.

Deklaracje wypełnione należy nadsyłać jaknajwcześniej pod adresem Związku Hodowców Psów Rasowych, Warszawa, ul. Kopernika 30, a to w celu zarezerwowania miejsca i zamieszczenia eksponatu w katalogu Wystawy.

Komitet Wystawy.

Co grają w Teatrze?

W Toruniu:

Dziś

Wieczór H. Hankusa.

Jutro

Po południu:
Dla młodzieży: **„Śluby panieńskie".**
Wieczorem:
„Hrabina Marica".

w Grudziądzu:

Dziś

Piątek. **Koncert Towarzystwa Muz.**

Jutro

Sobota o 3 po poł. **„Za króla Chrobrego"**, dramat w 4 aktach.
Sobota o 8 w. **„Widma" i „Sędziowie".**

Jeszcze można

na poczcie lub w agenturach zaabonować „Codz. Express Pom."

ESTRADA I EKRAN.

„PALACE" „Cesarskie fjołki".

Bardzo rozczulający film, przyjaźń dwóch kobiet: cesarzowej i primadonny czy primabaleriny. Romantyczna miłość Violetty (primadonny czy też primabaleriny) do porucznika de Affremonde (cośkolwiek matołkowatego) bez wzajemności, liryczne westchnienia, bohaterskie poświęcenie się: oto treść filmu. Oczywiście, że ta rzecz kończy się szczęśliwie. Wszyscy są zadowoleni: cesarzowa, primadonna czy też primabalerina, jej galant porucznik de Atffremonde) no i publiczność — a to najważniejsze. Również zadowolił śpiew specjalnie zaangażowanej śpiewaczki p. Rosińskiej.

Toruń, piątek 3 kwietnia

Co niesie dzień?

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w piątek, wieczór pożegnalnobenefisowy **Alfreda Walden - Hankusa** z łaskawym udziałem słowiczogłosej królowej operetki **Wiktorji Kaweckiej** oraz pp. **Adamcewiczówney, Pillatti, Wnorowskiej i Arnoldta, Brokowskiego, Ilcewicza, prof. Yrley - Jurkiewicza, Niegrina, Pawłowskiego, Rdzawicza i Zdzitowieckiego.** Zapewniony jest również przyjazd artystów baletu warszawskiego p.p. **Adeli Krynickiej i St. Sachsa - Stanisławskiego.**

Redaktor naczelny: Jan Zagierski. Nakładem i czcionkami Drukarni Robotn. W. Pawlak i S-ka w Toruniu. Redaktor odpowiedz.: Franciszek Kwiatkowski